

**PRZESTAŃ
NARZEKAĆ**
● ZACZNIJ
ŻYC
CZĘŚĆ 1

**LEON
KNABIT
OSB**

PRZESTAŃ

NARZEKAĆ



ZACZNIJ

ZYC

CZĘŚĆ 1



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Fotografie na okładce:
Robert Krawczyk, fotokrawczyk.pl

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Redakcja:
Aldona Ibek

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 49/2017, Tyniec, dnia 6.03.2017 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

ISBN 978-83-7354-662-2

Wydanie pierwsze, Kraków 2017

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków
tel. (012) 688-52-90; tel/fax (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Dlaczego „Przestań narzekać, zacznij żyć”?	9
Zagrody nasze widzieć przychodzi... ..	13
Wniebowzięcie	15
Śluby, śluby... ..	17
Konsekracja kościoła	19
Modlitwa za zmarłych	21
Niepokalane Poczucie.....	23
Objawienie Pańskie	25
Ostatki	27
Gorzkie Żale.....	29
Święconka	31
Długi weekend	33
Dążenie do świętości	35
Pielgrzymka	37
Różaniec.....	39
Dobry, najlepszy Bóg.....	41
Święty Szczepan, pierwszy męczennik.....	43
Nawrócenie Świętego Pawła.....	45
Święta Scholastyka	47
Święty Jerzy	49
Święta Zofia	51
Święty o. Stanisław Papczyński.....	53
Święty Bonifacy.....	55
Święty Benedykt	57

<i>Zaopiekuję się każdym godziwie...</i>	
Błogosławiona Maria Merkert	59
Święty Rafał Józef Kalinowski	61
Święty Jan od Krzyża	63
Święci Maur i Placyd	65
Święta Bernadetta	67
Święte Perpetua i Felicyta	
– Pani i niewolnica.....	69
Święty Marek	71
<i>Jam jest Pan, Bóg Twój, który Cię wywiódł</i>	
<i>z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz</i>	
<i> miał bogów cudzych przede Mną.....</i>	73
<i>Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego</i>	
<i>na daremno</i>	75
<i>Pamiętaj, abyś dzień święty święcił</i>	77
<i>Czcij ojca twego i matkę swoją</i>	79
<i>Nie zabijaj</i>	81
<i>Nie cudzołóż</i>	83
<i>Nie kradnij</i>	85
<i>Nie mów fałszywego świadectwa</i>	
<i>przeciw bliźniemu swemu</i>	87
<i>Nie pożądaj żony bliźniego twego</i>	89
<i>Nie pożądaj ...żadnej rzeczy, która jego jest</i>	91
<i>Uroczystość Wszystkich Świętych</i>	
<i>czy Święto Zmarłych?</i>	93
<i>Białe szaty</i>	100
<i>Surowe oblicze.....</i>	103
<i>Roraty.....</i>	105
<i>Krzyż</i>	107

Rocznice i jubileusze	109
I już Wielkanoc.....	112
Imieniny Parafii	114
Co ja mam robić?	116
Pasterz.....	118
Święty chodził po Tyńcu.....	120
Pogódźcie się.....	123
Święta Bożego Narodzenia	125
Rodzinka	127
No i maj.....	129
Przybądź, Duchu Święty!	131
Dzień Dziecka	134
Ta okropna młodzież!.....	136
A i dorośli też.....	138
Oj, te drogi... ..	140
Być dobrym	142
Miłosierdzie i sąd	144
Wartość SŁOWA.....	146
Niesprawiedliwość.....	148

Dlaczego „Przestań narzekać, zacznij żyć”?

Życie zakonne, spotkania autorskie, kierownictwo duchowe, występy w telewizji, blog, książki. Mało? Znajdą się tacy, których przeraża pierwszy punkt, a gdzie czas na coś więcej? Może to zbyt mocne stwierdzenie, ale jeżeli się chce, to można wiele. Dobra organizacja czasu, otwartość i szczere chęci robienia dobrych rzeczy otwierają szerokie horyzonty działania i osobistej twórczości.

Ojciec Leon zadziwia po raz kolejny, i nie ma tutaj jakiegoś cukierkowego podlizywania się: to podziw, że można tak wiele, mimo słabości wieku. Nie jest przesadą znane wszystkim hasło „Młodość to stan ducha”, bo właśnie ta płaszczyzna jest studnią bez dna inspiracji i siły.

Kolejny projekt, „Przestań narzekać, zacznij żyć”, to zebranie w jednym miejscu felietonów ojca Leona Knabita OSB, które pisze nadal do gazetki parafialnej. Dlaczego taki tytuł? Felie-

tony mają to do siebie, że oceniają otaczającą rzeczywistość. Tak jest i w tym przypadku, ojciec Leon jak zawsze, w swoim specyficznym stylu, opisuje i również zwraca uwagę na pewne niedociągnięcia, jednocześnie wskazując drogi rozwiązania. Książka to spojrzenie na Kościół od strony zatroskanego duchownego, któremu zależy... Ojciec Leon przez kilka lat sprawował funkcję proboszcza w parafii tynieckiej, był katechetą w szkole podstawowej, dlatego tym bardziej „ma prawo” do tego, żeby martwić się o pewne sprawy, które kuleją w polskim Kościele. Rozumie i tłumaczy. Wydawać by się mogło, że to tylko słowa do tynieckich parafian; nic bardziej mylnego. U ojca Leona Knabita jedno jest charakterystyczne: pisze dla wszystkich, w swoich poglądach dotyka spraw uniwersalnych. Jednak aby zacząć coś zmieniać w życiu każdego z nas i w środowisku wokół nas, trzeba, jak to w Polsce bywa, przestać narzekać, tracić czas na osobiste przepychanki. Tracimy zbyt wiele energii na to, jak to bardzo nam źle, a wieczne niezadowolenie prowadzi do jednego – depresji, czyli śmierci duchowej.

Brak zaangażowania, apatia, wszystko widzi się w czarnych barwach. A wystarczy PRZESTAĆ NARZEKAĆ i zacząć ŻYĆ pełnią tego, co otrzymaliśmy.

Czy felietony ojca Leona to walka z wiecznie narzekającym Polakiem? W jakimś stopniu tak, nie nam tutaj oceniać. Poszczególne tematy to pewna droga, pewna propozycja spojrzenia z takiej, a nie innej strony. Ojciec Leon Knabit stara się być obiektywnym, lecz jak to często bywa w felietonistyce, potrzeba tutaj nieco subiektywizmu, przez co czujemy emocje autora, dla którego dobro Kościoła jest wartością najwyższą.

W pierwszym tomie znajdziecie oprócz klasycznych felietonów cykl poświęcony wybranym świętym i błogosławionym, jak również osobiste przemyślenia ojca Leona na temat dziesięciu przykazań Bożych. Staraliśmy się poukładać poszczególne teksty chronologicznie, jednak nie zawsze udało się zachować ciągłość, co musicie nam wybaczyć.

Ufamy, że nasze hasło – „Przestań narzekać, zacznij żyć” – w jakiś sposób zapisze się w świa-

domości każdego z nas i przyczyni do zmian w społeczeństwie, bo przecież ile i jak długo można narzekać... Zostawmy na boku nasze argumentacje, żale, przestańmy narzekać (szkoda czasu) i zacznijmy ŻYĆ w pełni.

Jacek Zelek

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

Zagrody nasze widzieć przychodzi...

Boże Ciało

Po co ludzie wychodzą na ulicę?

By wyrazić radość, bo przejeżdża papież.

By domagać się wolności i sprawiedliwości
dla siebie lub dla innych.

By dojść do pracy, do szkoły, na mecz, po
którym nierzadko robi się awanturę.

By pójść do kościoła.

A my w święto Bożego Ciała wychodzimy,
by towarzyszyć Chrystusowi, który tego dnia
Sam wychodzi na ulice miast i wiosek w Eucha-
rystii. To jest próba naszej wiary. Oto człowiek-
kapłan niesie złocistą monstrancję, coś jakby
małe promieniste słońce, w którego centrum
jest okrągły kawałek opłatka – Chleb Euchar-
ystyczny. Towarzyszą mu chorągwie, feretrony,
dzieci, młodzież, większa niż zwykle rzesza
dorosłych, duchownych i świeckich.

Trwajcie mocni w wierze!

A co jest wyrazem tej naszej wiary? Przyozdobienie domów religijnymi symbolami i obrazami? Chętny śpiew i modlitwa? Uklękanie na oba kolana? (a może tylko przykucnięcie?)

Przez uczestnictwo w Eucharystii stajemy się naprawdę KREWNYMI Chrystusa. Przypomniał to Benedykt XVI.

Trwajmy mocni w wierze!

Wniebowzięcie

Słowa papieża Benedykta VI

*Wielki znak ukazał się na niebie:
Niewiasta obleczona w słońce,
a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.*

Nie musimy myślać sięgać nieba, żeby naszą Ulubioną w Tyńcu Panią ujrzyć oczyma wyobraźni. Patrzymy na nasz feretron, który podczas procesji noszą mężczyźni, ciężki, kobietom byłoby za trudno. Wszystko tam jest: i Maryja, i gwiazdy nad głową, i księżyc pod stopami, a nawet chytry wąż – szatan z owocem wiadomości złego i dobrego, zdeptany stopą Wniebowziętej Królowej.

Ciężki feretron i – ciężki trud naszego życia. Jeśli bowiem chcemy naprawdę wejść na drogę Maryi, czujemy lęk. „Eee, to chyba nie dla nas... Niebo... A jest ono na pewno?” A czasem nawet się nie chce o tym myśleć i tylko tak żyć z dnia

na dzień, by się nie dać ludziom, losowi, zniechęceniu... By się jakoś TUTAJ urządzić.

A jednak... Przecież znak jest dany. Nawet sztandar Unii Europejskiej, to w zamyśle jej twórców sztandar Maryi: kolor nieba i dwanaście gwiazd.

Patrzcie w niebo – mówił nam Benedykt XVI.

Patrzmy w niebo! Ono jest dla nas. I Maryja chce nam pomóc, *byśmy tam też wciąż dążyli i nigdy nie zbłądzili...*

Śluby, śluby...

„Ach, co to był za ślub!...”

I słowo „ślub” kojarzy nam się najczęściej z małżeństwem. A mamy także śluby zakonne, śluby prywatne, a jeszcze i Śluby Narodu złożone przed pół wiekiem na Jasnej Górze – echo ślubów króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej po szczęśliwym uwolnieniu Polski od Szwedów w roku 1656.

O co tu chodzi?

Przede wszystkim to jest obietnica. Smutno nam się robi, gdy pomyślimy, ilu obietnic sami nie dotrzymaliśmy, ilu obietnic nam nie dotrzymano: mąż, żona, dzieci, rodzice, politycy, współpracownicy w interesie, duchowni.

Człowiek próbuje więc wziąć się w garść i samego Boga bierze za świadka, by go wspomógł w wypełnieniu uroczystego ślubowania. W pierwszą sobotę września uczyniły to w tyńieckiej świątyni trzy pary małżeńskie – wobec Boga i wszystkich obecnych. Oby wytrwali do

końca w wierności, miłości i uczciwości, tak jak większość małżonków. Tegoż dnia O. Włodzimierz dziękował Bogu wobec współbraci i wszystkich obecnych za dwadzieścia pięć lat wierności ślubom zakonnym: stałości miejsca, postępowania według ducha zakonu i posłuszeństwa. Jak wielka jest radość Kościoła, że jeszcze jeden mnich wytrwał. A w następną niedzielę złożył śluby uroczyste, na wieki wieków – amen, Br. Rafał. Modlimy się, by i on dotrzymał swego ślubowania.

Im więcej świadków wierności Bogu i ludziom, tym łatwiej nam obiecać i – dotrzymać.

Konsekracja kościoła

Nasz kościół był chyba konsekrowany niejeden raz...

Pan Bóg jest wszędzie, nie muszę chodzić do kościoła – słyszymy dość często od wielu współczesnych ludzi, uważających się za wierzących. Częściowo mówią prawdę, nawet Piśmo Święte mówi, że Pan Bóg nie mieszka w domach zbudowanych rękami ludzi (*Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką* Dz 17,24), a jednocześnie Bóg już w Starym Testamencie poleca zbudować świątynię i to świątynię wspaniałą, która ma być przybytkiem jego chwały. Gdy jednak wielu Żydów zrobiło sobie z tej świątyni jakby bożka, modląc się w niej, ale nie dbając o życie zgodne z Bożymi Przykazaniami, Bóg rozproszył Naród Wybrany, a ze świątyni został tylko fragment fundamentu, ściana płaczu, przed którą modlił się i nasz papież-rodak.

I oto nasz tyniecki kościół, zbudowany na skale początkowo pod wezwaniem św. Piotra,

potem dodano jeszcze i drugiego Patrona św. Pawła. Ze wzruszeniem uświadamiamy sobie, że prawie od tysiąca lat w tym miejscu dokładnie

*Tutaj przychodzi rzesza Twych wyznawców,
Tu sakramentów udziela się hojnie,
Tu chrześcijanie żywią się darami
Wiecznego życia.*

I tak pozwalałam sobie marzyć... żeby ten kościół był zawsze napelniony wyznawcami, przede wszystkim TYŃCZANAMI. I by nikt nie wystawał na schodach, czy na dziedzińcu, choć tam może jest ciekawiej niż we wnętrzu, bo i wiatr wieje, samolot przeleci, dzieci się ganiają. Ale przecież to sam Bóg w swojej świątyni wyprawia nam święto!... Wzywa i prosi...

Modlitwa za zmarłych

W Tyńcu mamy cmentarz niejako po drodze do kościoła. Łatwo jest po Mszy Świętej lub zanim się wejdzie do kościoła odwiedzić swoich zmarłych. Poprawić coś przy grobie, pomodlić się czy zwyczajnie zatrzymać się w zadumie. Z mojego klasztornego okna prawie przez cały rok widzę znaki szczególnej pamięci – płonące na cmentarzu światełka, a już po Rezurekcji, to prawie tak jak w Dzień Zaduszny. Czy to jest wyraz wiary „w ciała zmartwychwstanie”, czy tylko ziemską miłość do tych, którzy odeszli?

A kto chodzi na cmentarz i kto się modli za Zmarłych? Kto prosi o Msze Święte za ich dusze? Przeważnie ludzie starsi i ci w średnim wieku.

A co z młodymi? Dzisiaj, kiedy śmierć tragiczna coraz częściej ich spotyka i kiedy stają się także jej sprawcami...

Podczas dni żałoby po odejściu z tej ziemi Jana Pawła II tylu było ludzi, także młodych,

nieżałujących czasu na modlitwę i skupienie. Nie brakło ich w dzień Wszystkich Świętych, kiedy to pamiętamy, może nawet z nutką zazdrości, o tych którzy odeszli do Pana w miłości i łasce, i w Dzień Zaduszny, w którym udzielamy szczególnej pomocy tym, którzy nie dość na serio brali w życiu Boga i ludzi.

Niech nigdy nie braknie w Kościele modlitwy i ofiary za zmarłych.

Niepokalane Poczucie

Czyste powietrze po burzy, czyste źródło, czystość świeżo rozkwitłej róży, czyste oczy małego dziecka...

Tęsknimy za dobrem i pięknem, zwłaszcza wtedy, gdy spotykamy się z brudem i ze złem wszelkiego rodzaju, gdy jesteśmy zapracowani, podenerwowani i narzekający.

Niemal na progu Adwentu Kościół stawia nam przed oczy wzór piękna doskonałego: *Wszystka piękna jesteś Przyjaciółko moja, a zma- za pierworodna nigdy w Tobie nie powstała* – śpiewamy w Godzinkach o Maryi...

Kiedy myślimy o Maryi, modlimy się do Niej, przystrajamy kwiatami Jej figurkę czy obraz, zbliżamy się do piękna duchowego.

Niech się ożywi nasza tęsknota za pięknem. Pięknem wokół nas i – w nas.

Przynajmniej w niedzielę idziemy do naszego kościoła parafialnego na spotkanie z Jezusem. I zaraz przy wejściu po lewej stronie czeka

na nas Niepokalana, ulubiona w Tyńcu Pani. Ojcowie nasi ukochali Maryję w tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia. Założyli specjalne Bractwo i odpust obchodzili, drugi po Świętych Apostołach Piotrze i Pawle.

Przynośmy Jej oczyszczone piękne serca i wnośmy z kościoła piękno i dobroć do naszych rodzin, domostw, słów i całego postępowania.

Objawienie Pańskie

Dzień 6 stycznia należy do najpierwszych – poza oczywiście niedzielami – uroczystości w Kościele. Już w III wieku chrześcijaństwo wschodnie uroczystość obchodziło w tym dniu właśnie święto Bożego Narodzenia, ale w treści znacznie poszerzonej – jako zjawienie się Boga na ziemi w tajemnicy wcielenia. Nazywało się to święto wtedy Objawienie Pańskie (Epifania) i odnosiło się zarówno do zjawienia się Zbawiciela pasterzom, jak i mędrcom ze Wschodu. Dopiero pod koniec IV wieku obchodzi się w Kościele Zachodnim święto Objawienia oddzielnie od Bożego Narodzenia.

Dzisiaj nie jest to święto uznane przez Państwo, ale wierzący katolik dołącza się do pasterzy i do Mędrców zwanych u nas Królami, a według tradycji było ich trzech.

Dla wielu z nas łatwo jest w tym dniu przyjść i oddać pokłon Jezusowi, uznając Go za Boga i Zbawiciela. Ale potem wrócić inną drogą?

Dlaczego? Mędracy tak, bo mogliby wpaść w ręce podejrzliwego i okrutnego Heroda. A dla nas – co oznacza „inna droga”?

Chyba zbyt mało się nad tym zastanawiamy, jeśli „po kościele” jesteśmy zwykle takimi, jak „przed kościołem”.

A może to oznacza, że w kościele to my się właściwie z Panem Jezusem nie spotykamy?...

Ostatki

I karnawał musi być! Odpoczynek, radość, zabawa są wpisane w naturę ludzką. Ludzie, którzy z braku pieniędzy nie mogą się zabawić, albo nie mają nastroju do zabawy z powodu przeżyć osobistych, są jakby w swoim człowieczeństwie ubożsi.

Ale – *Wszystko ma swój czas* (Koh 3,1), jak mówi mędrzec Pański. Światło współgra z cieniem. Po okresie ziemskiej wesołości, czas pomyśleć o radości, do której ma nas prowadzić życie, o radości w domu Ojca. Przejście do niej nie jest łatwe. Trzeba iść śladami Chrystusa, który z życia pełnego ziemskich radości, ale i wielkiego uznojenia, przeszedł do chwały Ojca przez mękę i śmierć. I przypomina to nam już Środa Popielcowa. Czasem przedstawia się to tak trochę teatralnie. Na zabawę ostatkową wpada o północy szara postać, rozsypuje popiół i wygania z sali balowej rozśpiewany, roztańczony, kolorowy tłum. I zaraz we środę kapłan posypie wszystkim głowy popiołem i powie:

„Pamiętaj człowiecze, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” oraz „Nawracajcie się więc i wierzcie w Ewangelię”. A wtedy ten proch zajaśnieje przed Panem. Pomyślmy o tym...

Gorzkie Żale

Czy mam zamiar w Wielkim Poście przynajmniej raz uczestniczyć w Gorzkich Żalach? Gdyby tak każdy nasz parafianin był choć raz, mielibyśmy na tym pasyjnym nabożeństwie w każdą niedzielę ponad czterysta osób. Pamiętam, kiedyś w Tyńcu podczas rekolekcji dzieci śpiewały Gorzkie Żale. Śpiewały z niespotykanym u nich skupieniem i powagą. Mękę Jezusa przeżywały chyba bardziej niż konferencje. A w katedrze siedleckiej, gdzie rodziło się moje powołanie, w latach czterdziestych śpiewano zawsze trzy części z kazaniem pasyjnym i procesją eucharystyczną. Wielka świątynia była wprost nabita ludźmi, w tym młodzieżą. Co za siła w tym nabożeństwie? W wielu parafiach zanikł zwyczaj śpiewania parafialnych Nieszporów, ale Gorzkie Żale śpiewa się chyba wszędzie.

A zaczęło się to dokładnie trzysta lat temu w warszawskim kościele św. Krzyża w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu 1707 roku. Słowa pieśni napisał ksiądz Wawrzyniec Stanisław

Benik ze zgromadzenia misjonarzy, tych samych, którzy w sąsiednich Piekarach uczą i wychowują młodzież. Z Warszawy nabożeństwo to rozeszło się po całej Polsce. Obok Drogi Krzyżowej chyba najbardziej przybliża nam Mękę Jezusa, w której zawiera się przecież i męka mojego życia; przybliża Miłość Jezusa do mnie i wyraża moją, choć wciąż jeszcze niedoskonałą, miłość do Niego.

Przypatrz się duszo, jak Cię Bóg miłuje...